

The cover features a vibrant, warm-toned background with a gradient from yellow to orange. At the top, a girl in a pilot's uniform and goggles looks through a telescope. In the center, a large white paper airplane is shown in flight. Below it, a boy in a pilot's uniform with goggles and a girl in a pilot's helmet are looking upwards. The title 'Szkolny Magiel' is written in a large, bold, white font with a black outline. Below the title, the text 'czasopismo szkolne Szkoły Podstawowej Nr 17' is written in a smaller, grey font. In the center of the paper airplane, the text 'NA SKRZYDŁACH WYOBRAŹNI' is written in a bold, black font. At the bottom, a white box contains the text 'Wydanie specjalne - styczeń 2022'.

Szkolny Magiel

czasopismo szkolne
Szkoły Podstawowej Nr 17

NA
SKRZYDŁACH
WYOBRAŹNI

Wydanie specjalne - styczeń 2022



Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce numer specjalny naszej gazetki. Numer, w którym będziecie mogli przeczytać opowiadania twórcze Waszych szkolnych kolegów i koleżanek. Prace inspirowane były tematyką Bożego Narodzenia i utrzymane są w duchu świątecznej atmosfery. Odnajdziecie w nich trochę przygody, odrobinę fantastyki, ale również wątki detektywistyczne. Niektóre przekazują ważne prawdy życiowe o tym, co powinno być najważniejsze dla nas wszystkich.

Życzymy miłej lektury

Redakcja *Szkolnego Magla*

Historia zaginionej choinki

Zbliżał się czas wigilii. Rodzina Addamsów jak co roku chciała ubrać choinkę. Drzewko było w piwnicy, więc tata Adama poprosił go, by zeszli tam razem.

- Adasiu! - zawołał tata chłopca.

- Tak? O co chodzi? - spytał Adam.

- Zejdiesz ze mną do piwnicy po choinkę? - zapytał ojciec.

-Dobrze! - odpowiedział chłopiec.

Zeszli razem do piwnicy. Ku ich zdziwieniu choinki tam nie było. Rozglądali się nerwowo, przeszukali wszystkie schowki, ale nie zdołali jej odnaleźć.

- Widzisz gdzieś tę choinkę? - zapytał pan Addams.

- Nie, nie mogę jej znaleźć - odpowiedział Adam. - Może będzie w szafie. Zobaczę.

Powoli wszedł do szafy i po chwili poczuł, że oczy mu się zamykają. Chwilę po tym dziwnym przeżyciu Adam obudził się w białej krainie. Wstał i ujrzał jakąś tajemniczą postać.

- Kim jesteś? - spytał oszołomiony Adam.

- Ja? Ja jestem elfem – odpowiedział nieznajomy.

- Elfem? A tak w ogóle gdzie ja jestem?

- Tak, jestem elfem. Aktualnie znajdujesz się w Krainie Świętego Mikołaja.

- A nie widziałeś tu jakiejś zagubionej choinki? - spytał nieśmiało chłopiec.

- Choinki? Nie, nie widziałem - odpowiedział zdziwiony elf.

- Czy mógłbyś mnie zaprowadzić do Mikołaja?

- Jasne! - odparł pewnie elf, który ucieszył się, że będzie mógł pomóc.

Ruszyli razem w stronę siedziby Mikołaja. Po godzinie męczącej drogi dotarli na miejsce.

-To tutaj - wysapał zmęczony elf.

- Super! Dziękuję ci za pomoc - odparł Adam.

Chłopiec podszedł do największego domu i po cichu wyszeptał:

-To na pewno dom Mikołaja. Pewnie on mi pomoże wrócić do domu i znaleźć choinkę...

Zapukał niepewnie i usłyszał:

-Proszę!

Otworzył wielkie drzwi i ujrzał starszego pana spokojnie siedzącego w fotelu.

- Co cię tu sprowadza, młody człowieku? - zapytał zatroskany Mikołaj.

- Jestem Adam. Zgubiłem się i szukam drogi do domu - odpowiedział uprzejmie Chłopczyk. – Szukam też ojej zaginionej choinki., która w niewytłumaczalny sposób zniknęła z naszej piwnicy...

- Dobrze, pomogę ci - odparł Święty Mikołaj. - Zrób to, co ci powiem.

- Dobrze - odrzekł Adam.

- To teraz zamknij oczy - powiedział starszy pan.

Chłopiec wykonał polecenie Mikołaja i poczuł się tak samo jak wcześniej, gdy przeszedł do Krainy Świętego Mikołaja. Nagle znalazł się pośrodku swojego salonu. Zdał sobie sprawę, że to wszystko mu się przyśniło.

- To był zwariowany sen! – powiedział, uśmiechając się do siebie samego.

Zszokowała go jednak to, co zobaczył, gdy się odwrócił. Zauważył, że w pokoju stoi ubrana choinka!



Niespodziewana akcja wigilijna

Dziś zaczyna się grudzień, czyli najwspanialszy miesiąc w roku! Właśnie zabrałam się za otworzenie mojego kalendarza adwentowego i znalazłam w nim mojego ulubionego cukierka – Marsa. Coś czuję, że święta w tym roku będą niesamowite! Hmm... Może to dlatego, że spędzę je po raz pierwszy z Azorkiem, czyli moim najśladszym na świecie pieskiem...

Dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem wystroiliśmy dom, ubraliśmy choinkę i upiekliśmy pierniki. Oczywiście włączyliśmy świąteczną muzykę, bo bez tego by się nie obyło. Jednak tego dnia stało się coś, czego nikt się nie spodziewał. Przyszedł do nas sąsiad „Wścibski”, mieszkający pod trójką. Nigdy nie spotkaliśmy się z nim w takich okolicznościach, więc była to bardzo niespodziewana wizyta.

- Dzień dobry, czy mógłbym wpaść na kawkę?

- Jjj-jasne – odpowiedziała mama zdziwiona tym pytaniem.

- Oprowadź pana po domu, Meli.

Wszyscy tak do mnie mówią, więc musicie się przyzwyczaić, ale tak naprawdę mam na imię Amelia.

Gdy doszliśmy ze Wścibskim do salonu, starszy mężczyzna zwrócił uwagę tylko i wyłącznie na choinkę.

- Piękne drzewko... To tu Gwiazdor kładzie prezenty?

- Tak, właśnie tu – odparłam zaskoczona tym bezsensownym, w moim odczuciu, pytaniem.

Sąsiad zrobił tak, jak powiedział, czyli wypił kawę, skosztował też świątecznego piernika, jednak zauważyłam, że ciągle patrzył w ten sam punkt. Wyszedł dość późno, więc od razu położyliśmy się spać.

Dziś 23 grudnia. Długo się do Was nie odzywałam, więc muszę wam trochę opowiedzieć. Z pierników nie zostały już nawet okruszki, bo Bartek, mój młodszy brat, wszystkie wyjadł. Azor przez swoją nieuwagę zbił kilka bombek, ale na szczęście nic mu się nie stało. Tylko mama trochę kręciła nosem. Teraz trwają wielkie przygotowania do świętowania, ale nie idą one pełną parą, bo mamie nie udał się sernik, a tata zbił jej ulubiony świąteczny talerz. Ale i tak wszyscy nie możemy doczekać się jutra, więc już o godzinie dwudziestej idziemy się położyć spać. Dobranoc!

- Wstawaj, Meli, wstawaj! - obudziło mnie wołanie. - Dziś Wigilia! Chodźmy zobaczyć, czy byliśmy grzeczni i czy dostaliśmy dużo prezentów!

- Już idę... Chwila, jestem tak zmęczona... - była godzina szósta rano! - Okej, chodźmy!

- Szkoda, że nie możemy otworzyć już wszystkich niespodzianek – powiedział Bartek w drodze do salonu.

- Trzy, cztery! - krzyknęliśmy i weszliśmy do pokoju.

- Emm... Gdzie są prezenty? Byliśmy niegrzeczni?! - powiedział zdziwiony i zasmucony brat.

- Nie! Podobno nawet mama pisała do Gwiazdora, że w tym roku dobrze się zachowywaliśmy! Chodź, zapytamy ją o to!

Weszliśmy do sypialni rodziców i opowiedzieliśmy im o zdarzeniu.

- Naprawdę? W tym roku zasłużyliście na wiele, wiele podarków – powiedziała zaskoczona tym faktem mama.

- A co, jak ktoś je zabrał? - zapytałam.

- Kto miałby je zabrać? Elfy? - odparł tata ze śmiechem.

- Bardzo zabawne, tato...

- Bartek, przeprowadzimy razem akcję detektywistyczną, okej? Na pewno znajdziemy tego zdrajcę! – wpadłam na pomysł.

- Tak, zaczynajmy!

- Tylko pamiętajcie, że macie mało czasu, bo o czternastej jedziemy do babci – przypomniał nam tata.

- Damy sobie radę!

Gdy mieliśmy obmyślony cały plan, zaczęliśmy go realizować. Wpierw wyszukaliśmy przedmioty, które będą nam potrzebne, na przykład lupę. Następnie wpadliśmy na pomysł, że może w tym roku Gwiazdor schował prezenty gdzieś indziej, ale nigdzie ich nie było. Robiliśmy wiele innych rzeczy, ale nic nie wskazywało na to, że uda nam się rozwiązać tę zagadkę. Gdy minęła godzina dziesiąta, musieliśmy przerwać nasze działania, aby przygotować się na rodzinne świętowanie. Założyłam

czerwoną sukienkę, kolczyki z reniferami i czarne kozaki. Zjadłam śniadanie i zabrałam się za dalsze poszukiwania. Mijało coraz więcej czasu, a my nadal nie mieliśmy tropu. Po kolejnych dwóch godzinach chcieliśmy się wycofać, gdy nagle na ścianie, którą zakrywała choinka, ujrzałam dość sporą dziurę.

- Chodź, Bartek, szybko!

- Coś znalazłaś Meli? - zapytał mnie brat.

- Nie wiem, czy to ma jakiś związek z sytuacją, ale znalazłam tu taką szparę. Jest na tyle duża, że mogę włożyć do niej rękę. Widzisz tam coś??

- Hmmmm.... Nie, ale przecież tam mieszka Pan Wścibski. On raczej nam nic nie zabrał.

- Pokażemy to rodzicom. Mamo, tato!

Gdy rodzice przyszli i ujrzeli dziurę, postanowili pójść i porozmawiać z sąsiadem.

- Dzień dobry, co się dzieje? - zapytał Wścibski po otwarciu drzwi wejściowych.

- Czy możemy wejść i coś pokazać?

- Emm... No nie wiem... Dobrze, wejdźcie – powiedział ostatecznie.

Gdy doszliśmy do miejsca, w którym zauważyliśmy otwór, dorośli zaczęli omawiać zaistniałą sytuację. Ja stałam obok, a Bratek, widząc wiele prezentów, podszedł je obejrzeć. Zasmucił się, bo przecież on nie dostał nic. Ale nagle...



- Meli, podejdź tu! Popatrz, tu jest napisane: „Dla Bartka”, „Dla Amelki”.

- Nie wierzę! Czyli to sąsiad ukraść nam podarki!

Gdy Wścibski usłyszał tę rozmowę, zaczerwienił się nieco. Podbiegliśmy do rodziców, aby im to pokazać.

- Naprawdę?! Dlaczego tak się stało?! – krzyknęła mama.

- B-bo ja chciałem mieć dużo prezentów, dlatego wpadłem na taki pomysł. Przepraszam! Proszę,

weźcie je wszystkie – powiedział starszy mężczyzna ze łzami w oczach.

- Musimy już iść, bo zaraz jedziemy do dziadków. Wybaczamy panu, ale poprosimy, by taka sytuacja nie powtórzyła się nigdy więcej. Do widzenia – odparł tata.

- Do widzenia. Jeszcze raz przepraszam.

To były baaaaardzo dziwne i niezapomniane święta. Na szczęście udało się nam odzyskać prezenty i spędzić wspólnie ten świąteczny czas. Mam nadzieję, że więcej takich sytuacji już się nie wydarzy. Wesołych Świąt!

Zuzanna Mikołajczak

Moja świąteczna przygoda

Dziś wreszcie ubieramy choinkę. Ciężko mi było się pozbierać po ostatnich zdarzeniach. Święta tylko przypominają mi o niej. No cóż... Może los tak chciał... Nawet gdyby, ona zawsze będzie tu – w moim sercu...

Moje rozmyślenia przerwał Emil, który wnosił słodkości.

- Przywiozłem same pyszności. Ej! Co jest? Nie spróbujesz? - kuzyn pokazał mi pyszne ciastka.- Nie mów, że cały czas masz tę swoją żalobę! Mogłabyś się ogarnąć...

Gdy usłyszałam to z ust Emila, o mało się nie rozplakałam. Postanowiłam nic nie mówić, tylko sobie pójść na strych, bo tam właśnie tymczasowo mam pokój. Po chwili usłyszałam jak babcia kłóci się z kuzynem.

- Jak mogłeś jej tak powiedzieć! Widzisz, że ona jest w totalnej rozsypce. Ty powinieneś jej pomagać, a nie narzucać, jaki humor powinna mieć!

Emil prychnął w odpowiedzi. Tymczasem postanowiłam zejść na dół i napić się herbaty z hibiskusa. Gdy zeszłam ze schodków prowadzących na strych, który czasami nazywałam komnatą, zobaczyłam babcię! Stała przede mną ze smutną miną.

- Wiesz, dziś nie będziemy ubierać choinki, bo...- tu babcia szukała argumentu, który dobrze by do mnie przemówił. - dziadek jest strasznie zajęty, a my nie damy rady same złożyć giga choinki

- A Emil?

- Emil... On nie umie, wiesz... on jeszcze się nie pogodził.

Oh... tata Emila to był niesamowity człowiek, godny podziwu. Niestety zmarł w wypadku, razem z nią, z moją ukochaną siostrzyczką!

- Mam dla ciebie pocieszenie. Tu masz choinkę oraz bombki. Możesz ozdobić strych.

Babcia podała mi wszystkie potrzebne przedmioty i zeszła do kuchni. Mnie nagle odechciało się herbatki i wróciłam do swej dużej i zaniedbanej komnaty. Oj, ile bym dała, żeby te święta spędzić z rodzicami. Szkoda, że tkwią w absolutnej depresji. Pamiętam jaka zdruzgotana była babcia, gdy o tym mówiła. Co dzień przypominam sobie tę rozmowę:

- Słonko... W tym roku wyjątkowo nie spędzimy Świąt Bożego Narodzenia z rodzicami – babcia wyglądała na przybitą.

- Dlaczego? Co się z nimi stało? – serce zaczęło mi mocniej bić.

- Oni tkwią w głębokiej depresji, są bardzo smutni, nie mogą pogodzić się ze śmiercią twojej siostry, Karoliny. Mama chodzi do psychologa, a tata do psychiatry...

- A wyjdą z tego?

- Oczywiście, kochanie. O to się nie martw – babcia zaczęła płakać.

- Oj... Babciu! Nie płacz! Skoro wyjdą z tego... Zresztą niedługo tu pewnie przyjadą... Mam nadzieję...

Od tego czasu moim największym marzeniem stało się spędzenie z nimi choćby chwilki. Chciałabym znów zobaczyć całą naszą rodzinę w komplecie.

Kiedy byłam w trakcie ozdabiania, natrafiłam na dziwne bombki. Miały one czerwone przyciski. Wzięłam jedną z nich do ręki i nacisnęłam przycisk. Wszystko zrobiło się białe i nagle zorientowałam się, że nie jestem w domu. W oddali zobaczyłam człowieka. Zaczęłam biec, krzycząc o pomoc, gdy nagle zobaczyłam... morze!

- Gdzie jestem? Halo... Słyszysz mnie Pan?

- Panienska jest nad Morzem Żółtym w Quindao.

Wtem zobaczyłam, że tunel, którym przeszłam, zamyka się. Podbiegłam i skoczyłam do niego w ostatniej chwili. Gdy znów siedziałam na łóżku, postanowiłam testować każdą bombkę z kolei. Odwiedziłam: Australię, Nowy York, Miami, Turcję, Londyn oraz Finlandię. Do komnaty wróciłam po godzinie. Zdążyłam akurat na obiad. Dziś babcia zrobiła zupę ogórkową. Przy jedzeniu panowała grobowa atmosfera, gdy nagle dziadek zadał dziwne pytanie:

- Józiu, wiesz może, gdzie się podziewają moje cenne bombki?

- O czym ty, człowieku, gadasz?! Mógłbyś nic nie mówić i jeść - babcia była bardzo zdenerwowana.

- Ale te bombki, one... Zresztą nieważne! Może same się znajdują...

Wtedy pomyślałam o jednym – o bombkach, przy pomocy których zwiedziłam dużo miejsc.

- Czy one mają dziwne odstające przyciski? - zapytałam.

- Tak, czy ty masz te bombki? - dziadek znieruchomiał.

- Tak, leżą pod ścianą na strychu - powiedziałam zgodnie z prawdą.

Wtem dziadzio pobiegł do pokoju. Słyszałam jak cieszył się, że ich nie zbiłam. Gdy zszedł, poprosił mnie na słówko.

- Wiesz, mam do ciebie pytanie... Jest troszkę osobliwe, ale raz się żyje - mężczyzna wzięł głęboki wdech.- Czy dotykałaś tych bombek?

- Tak i stało się coś...- nie dokończyłam, bo dziadek nerwowo głośno myślał.

- Chodź za mną i o nic nie pytaj!

Po chwili znaleźliśmy się w jego gabinecie. On wzięł jedną z bombek, której nie testowałam i złapał mnie za rękę. Po chwili zaczęliśmy biec białym tunelem i znaleźliśmy się w długim pokoju.

- Gdzie jesteśmy?



- Jesteśmy w moim biurze...
Tak, jestem Świętym Mikołajem.

- Co?!

- Wiem, że jesteś zszokowana, ale teraz musimy zająć się innym problemem. Chcę poinformować cię o niebezpieczeństwie. Powiedz, czy gdy podróżowałaś, byłaś w Chinach? Dokładniej, w Quindao?

- Tak, to źle?

- Bardzo! Tam Santowie zgubili po mnie trop. Czy widziałaś kogoś w czarnym, długim oraz bardzo starym ubraniu?

- Chyba, był tam pewien człowiek. On miał jednoczęściowy czarny strój. Zapytałam się go, gdzie jestem, a on odpowiedział mi z wielką uprzejmością.

- To bardzo źle...

- Kto to Santowie?

- Ludzie, którzy polują na mnie.

- Dlaczego to robią?- zaniepokoiłam się.

- Bo jestem ostatnim z rodu! I przez to bardzo cennym kąskiem dla Santów. Chcą oni bowiem zabić wszystkich Mikołajów. Oni nie chcą Świąt!

- Dlaczego jesteś ostatni? - powoli zamieniałam się w detektywa.

- Bo twój tata miał być następcą. Niestety...- dziadek schylił głowę.

- On ma głęboką depresję po śmierci Karoliny. Co dzień myślę o nim...

Święty zaczął prowadzić mnie do końca korytarza. Tam znajdował się ołtarzyk dla... moich rodziców.

- Oni zmarli razem z Karoliną i wujkiem. Byli w jednym aucie. Przykro mi...

Wtedy znieruchomiałam. Świat rozłamał mi się na cztery kawałki. Jeden dla Karoliny – mojej siostrzyczki, drugi dla mojego taty – niedoszętego świętego, trzeci dla mojej mamy – najlepszej Pani Mikołajowej, a czwarty dla wujka, który zawsze przy mnie był. Gdy za chwilę zaczęłam analizować, dowiedziałam się, że strych to będzie na zawsze mój pokój! Łzy leciały mi z oczu. Nawet nie zdążyłam się z nimi pożegnać...

Olga Jurkiewicz

Moja świąteczna opowieść

Dwudziestego trzeciego grudnia rodzeństwo obudziło się w fantastycznym nastroju. Najstarszy był Piotrek, miał dziewięć lat, po nim była Asia, siedmiolatka. Najmłodszy był Staś, który miał cztery lata. Każdy z nich niesamowicie się cieszył tym dniem, bo wspólnie z rodzicami mieli tradycje ubierania choinki w dzień przed Wigilią.

- Stasiu, Stasiu, wiesz co dzisiaj zrobimy? - mówiła podekscytowana Asia.

- Wiem, otwieramy kalendarz adwentowy!

- No, to też, ale dziś jest dwudziesty trzeci grudnia, jutro Wigilia co oznacza... ubieranie choinki! – przypomniała mu siostra.

Chłopiec bardzo ucieszył, bo kochał ten czas, kiedy wszyscy wspólnie stroili mieszkanie. Gdy cała rodzina zebrała się przy stole, tata zarządził:

- Wszyscy idziemy do piwnicy po ozdoby, łańcuchy, bombki i choinkę.

- Jeeej!- wykrzyknęły dzieci.

Zeszli na dół po schodach. Otworzyli drzwi prowadzące do piwnicy. Zapalili światło.

- Ja wezmę największy karton- powiedział Piotrek.

- Ja też chcę coś zanieść. - dodał Staś.

- Dla mnie już nic nie zostanie – śmiała się Asia.

Wszyscy wrócili do mieszkania, niosąc świąteczne ozdoby. Zaczęli rozpakowywać kartony i wyjmować ich zawartość. Na samym początku zajęli się choinką. Gładko poszło. Następnie dzieci porozwieszały bombki, nie odbyło się bez straty niektórych z nich. Kolejno rozwieszali łańcuchy. Była ich cała masa. Wszystkie znalazły swoje miejsce na świątecznym drzewku. Przyszedł czas na lampki. Założyła je mama i podłączyła od razu do prądu. Pięknie się zaświeciły, ale oprócz tego stało się coś niespodziewanego. Wokół choinki kręcił się w kółko biały dym. Rodzina zaniemówiła. Kobieta natychmiast odłączyła kabel od prądu. Dym zniknął. Postanowiła ponownie włożyć wtyczkę do kontaktu. Dym się pojawił. Czekali na to, upływie co się wydarzy, jednak po stało. Dorośli sprawami, lecz przekonane, że dwudziestu minut nic się nie zajmować się swoimi dziećmi nadal czekały, bo były przekonane, że coś ich zaskoczy.



- A ty Piotrek, co chcesz dostać pod choinkę? - zapytała Asia.

- Marzę o samolocie z lego do składania.

Nagle z choinki spadło niewielkie pudełko. Natychmiast je otworzyli. Był tam wymarzony prezent Piotrka - samolot z lego. Asia szybko powiedziała:

- Chce dostać lalkę!

Kolejne pudełko znalazło się pod choinką.

- Wow, ale piękna laleczka!

- Chce zabawkowy samochód – tym razem odezwał się Staś.

Jak łatwo się domyślić, pod choinką znalazło się pięknie zapakowane auto. Dzieciaki ciągle prosili o jakieś prezenty. Było ich strasznie dużo! W pewnej chwili do pokoju wszedł tata.

- Skąd tu tyle zabawek?! – zapytał zdumiony.

- To przez tę choinkę, albo przez lampki – tłumaczył Piotr.

- Prosimy o coś i nagle dana rzecz wylatuje z choinki – dodał Staś.

Mężczyzna postanowił również spróbować.

- Chciałbym ekspres do kawy – zażyczył sobie.

Pod choinką leżał ekspres.

- No, nie wierzę!

Spróbował odłączyć lampki i o coś poprosić, ale się nie udało.

- Te lampki, to one są takie niesamowite! – krzyczał tata.

W jednej chwili Asi przypomniało się, że przecież ona też ma w pokoju bardzo podobne lampki. Natychmiast pobiegła po nie.

- Chłopaki, patrzcie co mam!

- Zawieś je szybko – powiedział Staś.

Zawiesili, podłączyli, lecz nic się nie stało.

W tym momencie zrozumieli, że możliwe jest to, że na całym świecie są tylko jedne tak wyjątkowe lampki i , że oni akurat je mają. Dzieci od czasu do czasu jeszcze prosili o jakieś prezenty. Z czasem wpadły też na pomysł, żeby po świętach choinkę złożyć, a lampki zostawić i gdzieś przywiesić.

Natalia Skiba

Drzewko świąteczne

Święta Bożego Narodzenia to szczególny okres w roku, który ludzie spędzają razem. Jest to czas wzmożonych przygotowań w domu i tak właśnie jest u Ani. Ania ma 12 lat, mieszka w małej miejscowości z rodzicami i młodszym bratem, Wojtkiem.

W wigilię zawsze jedzie z tatą i bratem kupić choinkę na pobliski targ. Wybierają zazwyczaj duże i rozłożyste drzewko, ponieważ mają dużo ozdób choinkowych do zawieszenia.

Kiedy dotarli na targ, zobaczyli piękne choinki i mnóstwo kupujących ludzi. Tata z Wojtkiem szybko przystąpili do wybrania drzewka, jednak w ostatniej chwili podbiegła do nich Ania. Dziewczynka poprosiła ojca, aby przeszedł się z nią kawałek dalej do innego stoiska. Stoisko było puste, nikt nie był zainteresowany zakupem choinek mniejszych i mniej rozłożystych. Ani zrobiło się żal kobiety, która sprzedawała je. Była zmarznięta i pozbawiona nadziei, że znajdą się osoby zainteresowane drzewkami.

- Tato, kupmy, proszę u tej Pani. Zrobmy dobry uczynek na święta – poprosiła Ania.

- Dobrze, masz rację, kupmy drzewko od tej pani – zgodził się tata.

Ania wspólnie z ojcem i bratem zdecydowali się zakupić choinkę u sprzedawczynie i powrócili do



domu. Po powrocie ustawili ją w salonie i przystąpili do dekoracji. Tata zawiesił na choince lampki, a rodzeństwo wieszało bombki i inne ozdoby świąteczne. Wieczorem wszyscy członkowie rodziny usiedli do stołu wigilijnego. Uroczyście ubrani rozpoczęli wigilię, dzieląc się opłatkiem. W tym momencie zaskoczył ich blask, który pochodził od choinki. Zauważyli jak drzewko pięknie rozkwita, rośnie i tworzy świąteczną aurę. Cała rodzina nie wierzyła w to, co widziały.

- Spójrzcie, jak ta choinka lśni. Nasz salon wygląda bajecznie! – powiedziała mama.

Pod koniec wigilii, Ania podeszła do taty i podziękowała za zakup pięknej choinki.

- Kochanie, to nie był mój wybór. Ty zdecydowałeś, że ważniejsza jest pomoc innym niż myślenie wyłącznie o swoich potrzebach i zachciankach – powiedział tata, przytulając Anię. - Pamiętaj Aniu, dobro które dajesz, zawsze powraca – dodał.

Święta nie są już takie jak kiedyś...

Dzisiaj Boże Narodzenie. Wszyscy ozdabiają domy i dekorują choinki, jakby święta były najważniejszym dniem w roku! To jest jakieś szaleństwo. Ja mam tego dosyć, bo Boże Narodzenie to dla mnie piekło. Nienawidzę siedzenia w domu i sprzątanego wszystkiego, by było „pięknie”, gdy przyjdą goście. Może gdybym nie miał uczulenia na większość słodczych, to bym je bardziej tolerował.

Obudziłem się wcześniej rano. Rodziców nie było w domu, bo pomagali w przygotowaniu wielkiej świecącej choinki na placu w centrum miasta. Poszedłem do salonu. Gdy zobaczyłem kartkę na stole, coś we mnie pękło. Było tam napisane: „Kochanie, pójdz proszę do sklepu po talerze świąteczne i kup przy okazji ciasto marchewkowe dla cici i wujka. Dzięk!”.

- Nie! Kolejne świąteczne dodatki! - mówiąc to, rozszarpałem wiadomość od rodziców. Jednak mimo wszystko zdecydowałem się iść do miasta. Już w oddali widać było świecąca choinkę. Dzisiaj jest pochmurnie, więc lepiej widać światła. Myśląc o tej choince, wpadłem na pomysł! A gdyby tak wieczorem znaleźć główny generator prądu w mieście i wyłączyć go? Ten dziwny plan mógł się udać. Jeśli nie będzie świecących lampek i łańcuchów, to nie będzie prawdziwych świąt! Tylko muszę to zrobić później, bo teraz mimo wszystko jest za jasno. W końcu jest dopiero piętnasta dwadzieścia.

Mam czas, by poszukać w internecie informacji, gdzie jest to „coś” odpowiadające za światła.

- Jest! Znalazłem! Przy ulicy Dzentelmana 3! - krzyknąłem z radości.

Tyle tego szukałem, że nagle na zegarku wybiła 17.00. Zacząłem pakować różne niezbędne rzeczy do plecaka. Gdy już miałem wyjść, zadzwoniła mama.

- Halo? Cześć Wojtku, kupiłeś to, o co cię prosiłam? - zapytała.

- Eee...Nie, ale właśnie idę...

- Nie, już nie musisz.

- Jak to „nie musisz”?

- Ciocia i wujek się rozchorowali, więc nie przyjdą. Spędzimy wigilię sami.

- Super.

- Przyjdziemy dopiero o osiemnastej, bo na razie jesteśmy u mechanika.

- Dobrze - mówiąc to, rozłączyłem się i wybiegłem z domu.

Biegłem najszybciej, jak potrafiłem. W końcu musiałem skończyć przed osiemnastą!

- Okej, to tutaj! - powiedziałem sam do siebie.

Na szczęście to nie było strzeżone miejsce. Wślizgnąłem się przez płot. Na pierwszy rzut oka można było zauważyć, gdzie jest to „coś” do wyłączania prądu. Podeszedłem do i zacząłem oglądać ten włącznik z każdej strony. Na jednej ze ścian był duży napis ON/OFF. Byłem gotowy, by kliknąć OFF, ale przypomniało mi się to, co mówiła mama, to że spędzimy sami wigilię. Może to tego brakowało mi w świątach? By być z rodziną? To pewnie przez to, że wujkowie przyjeżdżali i wszystko kręciło się wokół ich wizyty. No i były te przygotowywania... Nigdy o tym tak nie myślałem. Ciocia i wujek zawsze przyjeżdżali do nas na Boże Narodzenie. Lubię ich, bo to jednak moja rodzina, ale rodzice ich nie lubią. Moje dumanie przerwała kropla, która spadła mi na nos. Zaczęła się ulewa. Była to ostatnia chwila, by kliknąć ten przycisk. Teraz zrozumiałem, że to nie ma sensu. Wstałem i zacząłem biec do domu.

Gdy dotarłem do domu, rodzice już tam byli. Zacząłem im opowiadać o tym, że następane święta chcę też spędzić tylko z nimi. Nie sprzeczały się ze mną, bo sami mieli już

dość tego przygotowywania i stresu, jaki wywoływali wujkowie.
Usiedliśmy przy stole i zaczęliśmy uroczystą kolację. Dopiero teraz zrozumiałem, że w świętach nie liczą się tylko prezenty, tak jak kiedyś myślałem. Chodzi tu też o rodzinne spotkanie, o wspólne dzielenie się opłatkiem oraz o szczęśliwą atmosferę, jaka panuje wtedy w domu.

